

REDAKCJA: NOWY
TARG, ul. Długa Nr. 99.
Otwarta od 12 — 1 w poł.
Wydawca: **A. Z. ZEMBATY,**
ZAKOPANE.
Czasopismo wychodzi pod
redakcją komitetu.
Redaktor naczelny:
Z. LUBERTOWICZ.
Redaktor odp.: **ADAM KO-**
WALSKI, NOWY TARG.

ECHO

TATRZAŃSKIE

ADMINISTRACJA:
Zakopane, Księgarnia
Podhalańska.
PRZEDPŁATA: rocznie
17 Kor., półrocznie 9 Kor.,
kwartalnie Kor. 600.
Numer pojedynczy 80 hal.
OGŁOSZENIA: Cena
według umowy z Admini-
stracją.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA I ZDROJOWISK PODTATRZAŃSKICH.

Artykułów niepodpisanych nie przyjmuje się. — Rękopisów się nie zwraca. — Redakcja przyjmuje tylko listy opłacone. — Redakcja zawiadamia Szan. Czytelników, że na zapytania w sprawie przyjazdu i pobytu w zdrojowiskach, uzdrowiskach i letniskach powiatu będzie udzielać chętnie wszelkich informacji i wskazówek.

OD WYDAWNICTWA.

Ostatnie tygodnie przyniosły największą w czasie wojny podwyżkę cen papieru. Z tego powodu zniewoleni jesteśmy od dnia 15 października podwyższyć prenumeratę i cenę pojedynczych numerów. Szanownych prenumeratorów upraszamy o łaskawe nadesłanie nam różnicy prenumeraty. — W odpowiedzi na liczne reklamacje stale napływające zawiadamiamy niniejszem, iż wysyłka numerów następuje przy podwójnej kontroli. Za zaginione na poczcie egzemplarze nie możemy przyjąć odpowiedzialności.
Wydawnictwo „Echa Tatrzańskiego“.

KSIĘGARNIA PODHALAŃSKA

A. Z. ZEMBATY

ZAKOPANE, — KRUPÓWKI — (OBOK POCZTY)

POLECA:

Album Grunwaldzkie 26—	Macfall H. — Kasprowicz.	Rzewuski H. Pamiętniki Soplicy 11:40
Askenazy S. Książe Józef 34—	Historya malarstwa.	Skarszewski. Pustkowie 13—
— Napoleon i Polska 64—	Tomów 9. Cena 420 kor.	— Rumak Światowida 16—
Chołoniewski A. T. Kościuszko 2:20	Malarstwo angielskie Cena 40 kor.	Święcicki H. dr. Metoda języka rosyjskiego 6:50
Eucken R. Wielcy myśliciele 20:50	Malarstwo francuskie Cena 40 kor.	Świeykowski B. ks. Z dni grozy w Gorlicach 7.—
Fabré J. H. Z życia owadów 9:50	Malarst. holenderskie Cena 40 kor.	Szczepański L. Przewrót 2:60
— Dziwy instynktu u owadów 12:50	Malarstwo współczesne	Stasiak L. Humoreski 3—
Gianini i Moscheni. Metoda włoskiego języka 6—	Tomy 2. Cena 60 kor.	— Gadzina 2—
Grabiec J. Dzieje współczesne 10—	Witkiewicz S. Na przełęczy.	— Krwawe ręce (1846 r.) 7—
Gruszecki A. Na wulkanie 8—	Cena 7 kor.	— Małomieszczenie 6—
Herrich. Mapa Galicji 2:50	Witkiewicz S. Styl zakopiański.	— Nowe humoreski 1—
Konieczny F. dr. T. Kościuszko 26—	Cena 40 kor.	— Obrona sztandaru 4—
Kukiel M. dr. Dzieje oręża polskiego 32—	Witkiewicz S. Z Tatr.	— Pieniądz 2—
Kutrzeba. Historia ustroju Polski 16:20	Cena 5 kor.	— Polska plastyka średniowiecza 5—
Makuszyński K. Rzeczy wesole	Asnyk A. Pisma	— Rycerze śpiący w Tatrach 7—
Matlakowski W. Zdobienie i sprzęt na Podhalu. 7—	Wydanie zbiorowe. Cena 18 kor.	— Srebrny dzwon 5—
Milewski E. Skłopy społeczne 3:20	Larousse illustrée 1917.	— Wit Stwosz 8—
Mimar. W nierównym walce 8—	Cena 30 kor.	Suffczyński — Pol — Kossak. Zawsze oni 52—
Mniszek H. Gehenna 24—	Forel A. dr. Zagadnienia seksualne	Swett Marden. Siła woli i powodzenie 2—
— Ordynat Michorowski 13—	Tomy 2. Cena 22 kor.	Wagner E. L. Praktyczna metoda francuska 5—
— Tredowata 20—	Fredro A. dr. Trzy po trzy.	Żeromski S. Powieść o Walgierzu Udałym 4—
Montessori M. dr. Domy dziecięce 6:20	(Pamiętniki). Cena 35 kor.	— Sen o szpadzie i sen o chlebie 3:20
Nevcomb. Astronomia dla wszystkich 20—	Chłędowski K.	— Wisła 6—
Peer. Z małego zdrowiska 2—	Historye neapolitańskie.	
Pasek J. Ch. Pamiętniki 44—	Cena 48 kor.	
Piwar. Metoda języka angielskiego 5—	Chłędowski K.	
Rzepecki K. Pułk IV 20—	Rokoko we Włoszech.	
Rzepecka H. Ojczyzna w piśmie i pomnikach 44—	Cena 32 kor.	
	Tetmajer K.	
	Na skalnem Podhalu.	
	Wydanie ozdobne. Cena 60 kor.	



SPECYALNOŚCIĄ

naszej firmy są

POCZTÓWKI

artystyczne, bromosrebrne z oryginalnych zdjęć fotograficznych
TATR. 250 WZORÓW.

Nasza powyższa marka ochronna gwarantuje **jakość i artystm.**

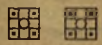
POCZTÓWKA KSIĘGARNIA PODHALAŃSKA

A. Z. ZEMBATY, ZAKOPANE.

DOBORÓWE PIWA LIMANOWSKIE

Z browaru Zygmunta Marsa i brata w Limanowej uznane za najlepsze

poleca w swej Restauracji



„PODHALE“

Franciszek Pawlica

Jeneralny Reprezentant Browaru na ZAKOPANE ul. Krupówki
Telefon w miejscu.

Jeneralna Reprezent. Browaru Limanowskiego w KRAKOWIE
ul. Mostowa-l. 6. Telefon 1334.

Biblioteka publiczna i Czytelnia pism

Stacji Klimatycznej DWORZEC TATRZAŃSKI

poleca:

Wypożyczalnię książek, składającą się z działu beletrystycznego i działów naukowych.

Czytelnię pism, posiadającą dzienniki, tygodniki i miesięczniki.

Członek Towarzystwa opłaca 4K wpisowego i 2 K miesięcznie; abonent składa 10 K zastawu od książki i płaci 3 K miesięcznie na wypożyczenie 1 książki, 4 K za 2 książki. — Wstęp do czytelnii pism dla członków bezpłatny, dla obcych za opłaceniem 2 K na 3 miesiące w biurze Towarzystwa.

Czytelnia otwarta cały dzień. — Wypożyczalnia i biuro w dnie powszednie od godz. 10—1 i od 4—7.

SANATORYUM dla piersiowo chorych w Zakopanem, Dra K. Dłuskiego.

Styl gmachu ściśle sanatoryjalny. — Obszerne leżalnie dla kuracyi klimatycznej. — Elektryczne oświetlenie, centralne ogrzewanie, kanalizacja. — Kąpiele i natryski. — Wodociąg zimnej i gorącej wody w każdym pokoju. — Wzorowe urządzenie desyntyfikcyjne: Kamera odkażająca pod ciśnieniem dla pościeli, maszyna do desyntyfikcyi naczyńia stołowego. Specyalne urządzenie do spalania płwociny. — Winda osobowa elektryczna aż do 4-go piętra. — **Pralnia parowa.** — Meble stylowe. — **Kaplica** ze stałym kapłanem. — Zasobna **czytelnia, biblioteka, fortepian.** — **Sala teatralna,** przedstawienia, koncerty na miejscu. **Apteka, laboratorium, pracownia Röntgena, lampy kwarcowe, leczenie sztuczna odmą piersiową.** — **Poczta, telefon i telegraf** w miejscu. — **Powozy i sanie** otwarte i kryte na miejscu. — **Pawilonik izolacyjny** na wypadek choroby zakaźnej. — **Hotelik** sanatoryjalny dla towarzyszących, obok gmachu.

100 pokoi.

Ceny umiarkowane.

Personal lekarski: Naczelnny lekarz i Dyrektor Dr KAZIMIERZ DŁUSKI i 2 asystentów. — Lekarz-kobieta.

SANATO

Pensyonat A. Rumińskiego

Sp. z ogr. por.

W ZAKOPANEM

na Antolówce w przedłużeniu parku klimat. w otoczeniu kilkudziesięciomorgowego lasu. **NAJNOWSZE URZĄDZENIA HYGIENY. NOWOCZESNY KOMFORT.**

Światło elektryczne. — Winda elektryczna osobowa. — Centralne ogrzewanie wodą. — Wodociąg z ciepłą i zimną wodą w każdym pokoju. — Tapety do zmywania w pokojach. Łazienki. — Kąpiele słoneczne. — Linoleum. Urządzenia desyntyfikcyjne. — Pralnia. — Salony i czytelnia.

CENY UMIARKOWANE.

Kolejka elektryczna dojazdowa w budowie.

Towarzystwo prywatnych zakładów wychowawczych,

spółka z ograni. odpow. w Zakopanem.

utrzymuje:

- 1) Gimnazjum realne męskie (Willa)
- 2) Gimnazjum realne żeńskie (Liliana) (Oba zakł. posiadają prawa szkół rządowych).
- 3) Klasę wstępną do gimnazjum dla chłopców i dziewcząt.
- 4) Internat dla chłopców (Willa Gierlach).
- 5) Internat dla dziewcząt (Willa Szarotka).

Od roku szk. 1919/20.

- 6) Wzorową szkołę koedukacyjną dla chłopców i dziewcząt w zakresie 4 klas ludów.
- 7) Wyższe kursy naukowe dla Pan w stylu Kursów im. Baranieckiego w Krakowie.
- 8) Jednoroczny kurs handlowy.
- 9) Praktyczny kurs zawodowy.

Szczegółowych wyjaśnień udziela i prospektki wysyła Dyrekcya Zakładu.

Zarząd Towarzystwa:

Ks. Dr Paweł Frelek

prezes.

Dr Tadeusz Mischke Ks. Józef Winkowski
dyrektorzy Towarzystwa.

Adam Wilusz
dyrektor Zakładu.

Lekarze szkolni:

Dr T. Mischke i Dr Kraszewski.

ZAKŁAD

GALANTER.-INTROLIGATORSKI



W. J. BURNAT

ZAKOPANE — ŁUKASZÓWKI NR. 3.

WYKONUJE WSZELKIE PRACE W TYM ZAKRESIE WZOROWO I PUNKTUALNIE.
WYRÓB PASSEPARTOUTS.

ECHO TATRZAŃSKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHAŁA I ZDROJOWISK PODTATRZAŃSKICH.

O rząd i sprawiedliwość.

Minęły już długie, jak wiek tygodnie od naszego szczęśliwego wyzwolenia się od wrogów, a wewnątrz jakoś wyzwolić się nie możemy!

Nie stać nas na stworzenie silnego i mądrego rządu, któryby objął losy wielkiego a niesforne narodu.

Rozpadające się państwa centralne, a przede wszystkim zbudowała Austria zostawiły nam w spadku mianę politykowania i moc domorośłych dyplomatów, którzy niedokończony klótni partyjnych w parlamencie wiedeńskim, zaczynają w Polsce załatwiać swe porachunki. Na szczęście dyplomatów austriackich przeżyliśmy, ale tych swoich, domowych przeżyć będzie trudno!

Z parlamentu austriackiego bowiem pełnego hałasu i wrzasku przenoszą ci nasi panowie dyplomaci tę klótniową atmosferę do naszego domu, któryby pięknie oporządzili, jeżeli społeczeństwo jednogłośnie nie zażąda od nich porachunku i poszanowania woli milionów.

Niewątpliwie zaś wola milionów jest najrychlejsze utworzenie silnego i mądrego rządu, którego z łaski naszych panów „od polityki“ doczekać się nie możemy!

Silny i mądry bowiem rząd może dać milionom to wszystko czego pragną. Po długiej wojnie pragną zaś te masy żywności, spokoju i porządku.

Są to z pewnością najgłośniejsze życzenia najszerzych warstw narodu.

Nasi zaś panowie politycy pragną nowej wojny, by utrzymać się na powierzchni życia publicznego, pragną nowych, stokroć gorszych niepokojów wewnętrznych — by mogli przy tej sposobności dostać się do władzy.

Są to sprawy niezwykle przykre, bo przez to, przez te targi o władzę nie mamy nie tylko poważania, którebyśmy mogli mieć w Europie, ale brak nam tego właśnie, co nam właśnie ci panowie politycy obiecują, a to żywności, spokoju i porządku!

Wielu ludzi zupełnie inaczej wyobrażało sobie Polskę do nowego życia obudzoną, a tymczasem dajemy Europie smutne widowisko państwa bez... rządu!

Sądzimy, że istotnie nie gromady i gromadki, ale masy pragną tego, czego żądamy i co spełnionem być musi, bo przecież mandaty panów polityków nie są nieśmiertelne i oni przed nami kiedyś stanąć muszą, a wtedy możemy ich napędzić tam, skąd przyszl!

Ci panowie muszą zrozumieć, że nie jednej jakiejś, a to jakiegokolwiek bez wyjątku partyi politycznej, ale wszystkim warstwom, stronnictwom politycznym w Polsce należy się opieka rządu i że tylko rząd z łona wszystkich warstw i obozów utworzony, może być wszystkim równo drogi.

Na taką tolerancję po 150 latach niewoli powinien umieć zdobyć się naród polski, jeżeli go cokolwiek niewola nauczyła!

Jeżeli zaś ani niewola, ani doświadczenia nie nas nie nau-

czyły, to wogóle nie mamy po co budować państwa, bo i tak wkrótce więźba na kark nam runie!

Zwalczaliśmy za nietolerancję Moskali, zwalczaliśmy Prusaków, a dziś dla własnych braci z innego stronnictwa nie mamy wyrozumienia?

Byłoby to dowodem największej naszej głupoty i największej niekonsekwencji!

Gdy świta zorza równości, wolności i sprawiedliwości, — to powinna ona być wspólnem dobrem wszystkich, jak woda i powietrze!

Tego wspólnego dobra się domagamy, gdyż tylko na niem może się oprzeć to, co utrwali porządek i dobrobyt ogólny, a to silny i mądry rząd.

Miara bowiem cierpliwości się przebiera!

My od naszych polityków musimy żądać spokoju i rozwagi, by taki rząd a nie inny stworzyli, a to dla naszego wspólnego dobra!

Długo za nos wodzić się nie damy, a gdy nadejdzie czas, a żądania mas spełnione nie będą, wtedy pošemy klótniowych panów do przed wojennego muzeum, a wybierzemy ludzi, którzy pracować, a nie rozbić będą umieli!

Na razie powtarzamy: Żądamy silnego, mądrego z przedstawicieli wszystkich warstw i obozów złożonego rządu!

Chcemy pełnej wolności i sprawiedliwości dla wszystkich!

DR KAZIMIERZ KRÓC OSKI.

Znaczenie dziejowe Spizu dla Polski.

Spiz w swej północnej części jest czy pod względem geograficznym, czy historycznym czy etnograficznym nasz, jest polskim krajem kresowym, do Polski należał i należeć winien i słusznie się jego wcielenia do Polski domagamy.

Cudownie piękny to kraj, ten spiski kraj. Codzień ukazują nam jego krasę i wdzięki prastare, a jednak wiecznie piękne, wiecznie urocze góry Spiza granitowo-wapienne, niebotyczne Tatry wschodnie. Od trzygłowego szczytu Rysów-Wysokiej na zachodzie, aż po Kołowy na wschodzie ciągnie się ich smug o tak fantastycznych i uroczych kształtach, że najbujniejsza wyobraźnia artysty coś równie wzniosłego i urozmaiconego nie zdołałaby wymyśleć. Przysadkowaty nieco i urwisty Ganek sąsiaduje z Rysami a za nim poszarpane Żelazne wrota, a dalej zakrzywiony król tatrzański Garłuch, jakby zażywna kuma wdziera się ku niemu od wieków Szeroka Jaworzyńska i dlatego stroi się tak wciąż w śnieżny płaszcz. Na te umizgi patrzają znowu z góry rozczepione ze zgorzenia Jaworowe Sady, a potem piętrzy się najwspanialsza grupa spiskich olbrzymów: niezrównanej piękności Lodowy ze swym groźnym „konikiem“, rozpięta piramida Durnego, zębaty „Kiezmarški“, z poza którego wychyla kopulasty kołpak, zapatrzona snąc w lodowego kochanka królowa Tatr — Łomnica. Tak sobie rajują od wieków te granitowe olbrzymy, wiecznie piękne i młode, nieśmiertelne jak bogi olimpijskie, a rajują, jak same ich nazwy świadczą, w naszej serdecznej polskiej mowie. Mimo bowiem, że dziś Niemcy na wyścigi z Węgrami chrzczą na gwałt po swojemu tatrzańskie szczyty te szczerze polskie kończyste Łomnice, Wielkie i Małe Wysokie nawet w niemieckich Bedäckerach zastrzegają najsolenniejszą polskość odwieczną.

Tą polskość głoszą setki nazw miejscowości jak Stara Wieś, Podoliniec, Lubowla, Jurgów, Biała, Żdźary, Grodzisko, Straża, Granica i t. d. i t. d. Któżby się jednak spodziewał, że nawet pod takimi nazwami jak Friedman, ukrywa się polska nazwa.

Spiz w 13 wieku skolonizowali częścią Niemcy za sprawą Cystersów z Ludzimierza. Fundował klasztor ten Czader Gryfita, wojewoda

krakowski. Około r. 1230 zwał się ludzimirski klasztor, klasztorem Pomocy Maryi za lasami, i sprowadzał ze Śląska z okolic Środy, Neumarkt i Landek na Podhalę i Spiz. W ten sposób powstał Neumarkt Nowy Targ, Landeck i Friedman, który jest dosłownym tłumaczeniem nazwy Ludzimir. Dzisiejsza Felka to nasza Wielka, Szmeks to Smokowiec i t. d. Nie ma wspanialszej doliny w Tatrach nad dolinę Zimnej Wody (Kolbach) w pobliżu Szmeksu. Trzy obrzymie turnie Łomnicy, Pośredniej i Sławkowskiej zbliżają się ścianami do siebie. Z czeluści tych ścian tryskają dwa górskie potoki. Jeden z nich, t. zw. Mały Kolbach, płynący z pod stóp Łomnicy, stacza się w przepaść kilkadziesiąt metrów, rozbija na pianę, rzuca się w uściski bratniego potoku i razem z nim kaskadami po olbrzymich złomach w piekielnych harcach i grzmotach toczy zielonawo-szare fale — czy może do węgierskiego Dunaju lub Cisy? O, nie! Te fale pędzą w szalonym biegu z wirchów polskiej Łomnicy, by dostać się Popradem i Dunajcem w objęcia polskiej Wisły.

Cała dolina Popradu — to polski kraj, ku Polsce otwarty i z Polski wzdłuż Popradu otrzymał pierwszych osadników. Z Polski tu spłynęły za Chrobrego czasów pierwsze promienie cywilizacji. Tędy przecież szedł od ujścia Dunajca z Opatowa przez Tropie, Podoliniec het ku Nitrze polski eremita św. Spierad i jego towarzysz Benedykt. Tędy wyprawiał się z Polski eremita Romuald z 25 braćmi na nawracanie ludności, lecz wraca z niczem do Polski. Tędy też nadpływały kilkakrotnie niemieckie fale osadnicze, tędy i dziś jeszcze rozlewa się fala emigracji polskiej do węgierskiego Spiza.

Tam, gdzie Poprad opuszcza Spiz, wznosi się na wysokiej skale staropolskie zameczko Lubowla. Zbudował je przecież w r. 1555 Jan Boner z podkrakowskich Balic, kasztelan biecki, wielkorządca krakowski, a rezydował tu po kolei Szafranścy, Zawisza Czarny, Oleśniccy, Kmitowie, a od końca XVI wieku stale prawie Lubomirscy, którzy tu na Spizu za dostarczanie polskich wojsk najemniczych w czasie wojen domowych na Węgrzech na hrabiów i książąt z łaski cesarzy niemieckich urosli. Dziś jeszcze w ocalałym grodzie patrzają na widza ze ścian zamkowych portrety polskich antenatów, takiego Sebastyana Lubomirskiego, co wybudował pałac spiski w Krakowie, jedyną dziś polską pamiątkę

po Spizu, takiego Stanisława Lubomirskiego, pogromcy Turków pod Chocimem r. 1620, który założył głosny później z szkół klasztor Pijarów w Podolinie. Chyba tylko na Wawelu patrzy tak polska przeszłość na widza, jak w tem zameczku lubowelskim na węgierskiej ziemi, będącym jednak w posiadaniu polskim hr. Zamojskich. Ludność dorzecza Dunajca i Białki po Magurę jest polsko-górska, a i dolina górna Popradu, t. zw. ziemia saska w okolicy Kiezmarku ma również polski etnograficzny podkład. Nie darmo Kiezmark był od r. 1530 po koniec XVI wieku w rękach Hieronima i Wojciecha Łaskich, nie darmo w r. 1531 Zygmunt Stary jako starostę dla Kiezmarku wyznaczył Mikolaja Smolikowskiego. Głównie dziś zameczko Tökölich w Kiezmarku było rezydencją polskich panów.

W całym więc północnym i środkowym Spizu etnograficznie czy kulturalnie wpływy polskości nie zatęrzyły się mimo usiłowań węgiersko-niemieckich. Myśmy w tym Spizu byli najstarszymi gospodarzami — nie dziw, że ślady polskie nie dały się tak łatwo zatrzeć. A kiedyż to byliśmy panami i gospodarzami Spiza?

Za Bolesława Chrobrego czasów cała Słowaczyna wchodziła w skład państwa polskiego, zatem i Spiz był cały polski. Dokąd jednak sięgały te granice Słowaczyny za Chrobrego, nie wiemy. Wiemy tylko, że po śmierci Chrobrego Słowaczynę zajął św. Szczepan. Ze Spiza południowa część na południe od Hernadu, t. zw. ziemia górników, należała za Bolesława Śmiałego i Władysława św. do Węgier. Miejscowość Hranownica, czyli Granica w dziale wód Popradu i Hernadu świadczy wymownie o tem. Za czasów Bolesława Krzywoustego Węgrzy posunęli swe granice dalej. Bolesław bowiem wdał się w niefortunną walkę ze ślepym Belą II, popierając przeciwko niemu Borysa, syna węgierskiego Kolomana i Eufemii ruskiej. Dnia 12 lipca 1133 r. poniósł jednak Krzywousty klęskę nad rzeką Szajawą czyli Sajó, na zachód od Spiza. Wtedy nieszczęśliwemu węgierskiemu pretendentowi do tronu, a swemu zięciowi, ożenionemu z córką Judytą Świętoślawa, oddał kasztelanów spiską. W tych czasach powstały grody: Braniszko, Pedehrazie czyli Gród Spiski, Grodzisko, Straża, Strażka. Były to niewątpliwie grody polskie, jak świadczą nazwy, przeciw Węgom wzniesione. Przeciw tym grodom polskim

osiedlili Węgrzy ze swej strony w okolicy Lewoczy rycerstwo węgierskie w t. zw. dziesięciu wsiach szlacheckich, Abrahamfalwa, Hadufalwa, St. Andrej i t. d. Zapewne ci węgierscy strażnicy byli owymi zbójcami, którzy wedle podania spalili kościółek św. Anny w N. Targu w XIII wieku, zbudowany przez Cystersów ludzimirskich, a następnie ze skrucną napowrót odbudowali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O muzeum im. Chałubińskiego.

Z prawdziwą radością spostrzegłem, iż rozpoczęto prace przy Muzeum im. Chałubińskiego w Zakopanem. Obok wielu uwag nasuwa mi się przedewszystkiem jedna, mianowicie, czy Muzeum przeznaczone dla tutejszej sztuki posiadać będzie miejsce dla odtworzenia typowej chaty góralskiej. Nie mówię o jej zewnętrznym wyglądzie, choć i tej sprawie należałoby poświęcić baczną uwagę. Więcej jednak z racji etnograficznej, oraz wierności historycznej, kładę wagę na wewnętrzne urządzenie takiej chaty. Żaden bowiem model*) ani żadna „namiastka“ nie będzie zdolną do odtworzenia duszy takiej chaty. W całej odrębności, nastroju i treści. Czy choćby nawet cztery ściany tynkowanego pokoju, obwieszone n. p. obrazami na szkle, łyżnikami, zastawione na środku choćby najautentyczniejszymi stołami i t. d. dadzą w przybliżeniu oczom i duszy patrzącego widza, złudzenie, iż znajduje się w „chacie“? Czy zaspokoją pożądanie etnograficzne, złudzenie rzeczywistości?

Podhale nie potrzebuje „europejskiego“ muzeum, natomiast mieć musi muzeum takie, odpowiadające osobliwemu charakterowi jego sztuki i jego bytu.

Złudzenia tego nie zastąpi „wypchany góral u drzwi lub w rzudek pomieszczone łyżniki z obrazami i t. p.

*) Przy tej sposobności nasuwa mi się sprawa rewikalkacji z Muzeum narodowego modelu domu w stylu zakopiańskim sporządzonego z takim nakładem pracy przez St. Witkiewicza. Model, nawiasem mówiąc arcydzieło swojego rodzaju, przeznaczony na wystawę paryską, znajduje się, o ile mi wiadomo, w rupieciarni Muzeum narodowego w Krakowie.

Muzeum jest dla przeszłości ale i dla przyszłości. Ta przeszłość musi być utrwalona w teraźniejszości inaczej sprawa i myśl sama pokopiona i spaczona zostanie.

Tego zdania był ś. p. Stanisław Witkiewicz, jeden z twórców Muzeum.

Obawiając się, aby myśl ta, jak wiele innych nie została odkryta, dopiero po niewczasie podnosimy ją publicznie.

Argument o technicznej niemożności (rzekomo) skutecznienia tego planu, nie wytrzymuje, wobec faktu istnienia takich właśnie okazów w muzeach zagranicznych, żadnej krytyki.

Jedynym argumentem byłaby może sprawa kosztów, lecz tutaj tego rodzaju skrupuły odpadają. Lepiej bowiem, aby takiej rzeczy wogóle nie było, niżby miała być „namiastką“.

A. Z. Zembaty.

W ważnej sprawie.

Z ust prawie każdego, czy stałego, czy przychodnego mieszkańca Zakopanego, słyszymy ciągle powtarzające się skargi na brak, lub lichą jakość mieszkań.

Skargi te są zupełnie usprawiedliwione. Albowiem obecnie budowane drewniane domy, naszej „letniej stolicy“ są przedewszystkiem niehygieniczne, następnie bardzo mało odporne na wpływy klimatu naszego, a w ciągu dalszym nieekonomiczne. Niehygieniczne z tej racji, iż obecne drzewo jako materiał budowlany niedojrzałe jest bardzo porowate, łatwo nasiąka wilgocią, bakterjami i t. d. Domy budowane z drzewa, z kiepskim uszczelnieniem ścian i przestrzeni międzypłazowemi, przepuszczają zbyt łatwo atmosferę zewnętrzną, są złymi izolatorami, a tem samem źle spełniają swoje przeznaczenie, są więc nielogiczne. — Złe piece, brak szczelnych podłóg i t. p. powodują, iż strony nieekonomiczne tych domów zwiększają się jeszcze bardziej. Na obronę ich powie ktoś, że są „swojskie“, ale taki argument nie wytrzymuje krytyki.

Znamy zbyt dobrze „swojskie“ niechlujstwo, brak ładu, nieopatrzność gospodarce, dopuścimy przeto choćby w tej „swojszczyźnie“ wyjątek.

Okres drzewnego budownictwa przeminął.

Obecny czas jeszcze bardziej go zaciera i przenosi do historyi. Nowoczesna wieś polska buduje się z cegły. Dom murowany jest stokroć trwalszy, bezpieczniejszy, bardziej ekonomiczny i higieniczny, niż dom drewniany. Dopuszcza większe wyzyskanie kapitału; daje możliwość lepszego zużycia powierzchni. Podobnie, jak reszta Polski, tak i Zakopane staje przed okresem budownictwa murowanego.

Na ten okres należałoby się przygotować: idealnie, przez pomyślenie i stworzenie estetycznego, do krajobrazu przystosowanego typu fasady i konstrukcyi małych, jednorodzinnych domków; praktycznie, przez stworzenie w Zakopanem Towarzystwa budowy domków, na wzór towarzystw takich istniejących za granicą.

W Zakopanem istnieje wiele rodzin, któreby rade zajęły własny domek z ogródkiem, położony w dobrem słonecznym miejscu; domek wygodny higieniczny i estetyczny. Niejedna z tych rodzin posiada dla urzeczywistnienia swojego ideału złożony kapitałik. — Lecz ideał taki przerasta w obecnych warunkach siły jednostki. Tam gdzie siły osobiste zbyt słabe, pomoże gromada.

Towarzystwo „budowy domu własnego“ liczyć może obok zaufania w siły własne, także na pomoc kapitału bankowego, a może i na pomoc specjalnej „młodej“ instytucji t. j. Centrali Odbudowy Galicji. Ponadto na pomoc gminy i powiatu.

Zakopane stoi przed okresem „być albo nie być“. Zamierzone, a częściowo już przeprowadzone reformy w zakresie gminno-klimatycznym są dopiero wstępem „muzyki przyszłości“. Radykalną zmianę musi poprzedzić reforma „od korzenia“, a taką jest przedewszystkiem zmiana systemu budowania.

Ideałem przyszłości jest Zakopane murowane, skanalizowane, odwodnione, Zakopane „nowe“.

I poważną rolę w tej kulturalnej pracy dla przyszłości odegrać może i musi „Towarzystwo budowy domu własnego“.

Wszelkie, tak dawno trwające, dyskusje na temat publicznej troski o przyszłość, niech się zamienią w pozytywny czyn. Gnuśność i ociężałość stają się w pewnych chwilach synonimem grzechu i ciężkiej winy.

A. Z. Zembaty.

DR TADEUSZ MISCHKE.

ZAKOPANE I JEGO PRZYSZŁOŚĆ.

5)

Kluczem do szczęścia ludzi jest wykonywanie etyki, estetyki w najszerszym znaczeniu i higieny, czyli jednym słowem eugeniki.

Czy takiego uświadomienia i takiej wykonawczości możemy się spodziewać po analfabetach i pierwotniakach kulturalnych? Oczywiście, że nie. Tylko po tych, którzy się dostali na wyższe szczeble drabiny rozwojowej. Ale wiemy, że wykształcenie szkolne, ani prywatne nie musi wpajać inteligencji, a inteligencja nie musi być złączona z wykonywaniem etyki, estetyki i higieny. Wynika ząd, że prostacze rzęszce cierpią na chroniczny brak wzorów.

Gdyby wszyscy ci, którzy się uważają za elitę społeczną dawali z siebie przykład nie tylko wiedzy, ale poczucia i czynu etycznego, estetycznego i higienicznego, gdyby poświęcali czas, pracę i pieniądze na fundowanie wśród społeczeństw świątyń eugenicznych, nie potrzebowalibyśmy się obawiać chorób cielesnych, ani moralnych.

Bolszewikami jesteśmy wszyscy, bo istotą bolszewizmu jest dążenie, aby było więcej i lepiej, ale idzie o to, żeby wiedzieć, czego ma być więcej, aby było lepiej, prócz tego jest rzeczą pewną, że nieba nie zdobywa się bandytyzmem. Jeżeli zaś są bandyci umiejący zachowywać pozory etyki, jeśli są brudasy (śliniący, plujący, śmiejący i t. p.) mimo powierzchownej czystości i szyku, którzy się sami zaliczają do elity społecznej, to jakżeż nie ma ich być wśród analfabetów i prostaczków?!

Miejmy odwagę powiedzieć sobie, że jak sami niehigienicznym postępowaniem w potocznym życiu zapracowujemy rzetelnie na choroby cielesne, tak uczynkami nieetycznymi sprowadzamy katastrofy moralne osobiste i społeczne wraz z cierpieniami następczemi.

Zawierucha wojenna sprzyja nadzwyczajnie prostackim rozruchom, jako odruchom powstającym z mocy duszy zwierzęcej, pierwej zanim dusza mistyczna zainterweniuje, jeśli i ona już stoi dość wysoko w swoim rozwoju.

Słychać głosy prostaczków, że to panowie wywołali wojnę, aby ich wygubić. Jeśli prostaczkowie mówią „panowie“ mają na myśli dy nastów, rządy, dyplomatów, polityków w dziełnikarstwie i literaturze,

szowinistów narodowych i wszelkich, innych fanatyków państwowych, to mają słusność, że oni wojnę wywołali, ale w tem się mylą, jakoby celem wojny było wygubienie maulczkich. Nie! cele wojenne tkwią w próżności, ambicji chorobliwej i zachłanności na znaczenie i zyski materialne podżegaczy wojennych. Jednak cała reszta tych, którzy się do elity społecznej zaliczają, brała i bierze udział w przygotowaniu wojny i chaosu powojennego przez bierność i milczenie, przez brak zdolności ocenienia szkód wynikających z fanatyzmu państwowego i szowinizmu narodowego, przez brak przykładu etycznego, higienicznego i estetycznego życia, przez tolerancję trucizn cielesnych i moralnych a w pierwszym rządzie alkoholu i t. d. i t. d. Są to razem wzięwszy wykroczenia przeciw higienie rasy czyli eugenicie.

Stosunki społeczne w Zakopanem nie były i nie są wolne od zjawisk sprzecznych z eugenizmem, podobnie jak wszędzie gdzieindziej. U obcych bywa tu i ówdzie lepiej, że eugenika stoi nieco wyżej, ale bywa też i jeszcze gorzej.

Wszystkie miejscowości obfitują ce w wielką liczbę próżnujących a więc uzdrowiska, miejsca kąpielowe i wielkie miasta nastęrczają wiele sposobności do wzajemnej demoralizacji ludzi wietrzających za rozrywką, sensacją i użyciem. Chorzy i turyści w Zakopanem próżnują a nadto podniecają się chętnie nadmiarem pożywienia (nawet w czasie wojny), wszelkimi używkami a zwłaszcza alkoholem, prócz tego szukają podniet innego rodzaju w różnych widowiskach, zebraniach towarzyskich, kartach i t. p. Wszystko to można zebrać pod jednym tytułem: głód i żądza wrażeń czyli sensacji. A do sensacji należy też zaliczyć politykę. Wszystkie zaś te sensacje nie wyłączając politycznych nie zawierają w sobie albo całkiem albo bardzo mało pierwiastka etycznego. A w polityce wiemy z codziennego doświadczenia, że członkowie każdego stronnictwa biorą patryjotyzm w wyłączny monopol, gdy ich przeciwnicy polityczni uważają ich za bandytów — i nawzajem.

Byłoby to nie możliwe, gdyby zapatrywania polityczne opierały się na etyce, czyli prostej uczciwości. Ale wchodzą tu w grę chorobliwe ambicje rządzenia i znaczenia, a nieraz poprostu korzyści materialne. One to sprawiają, że polityka ludzi rozdziela, zamiast ich łączyć.

W Zakopanem dzieje się to samo, co gdzieindziej, a nawet o tyle namiętnej, że jest tu wielu chorych, próżniaków, a wiadomo, że choroby i próżniactwo i nadużywanie różnych podniet wytwarzają specjalne trucizny w krwi człowieka. Te jady wewnętrzne sprawiają, że ludzie pewnego typu są jakby wulkanami, z których wybuchają płomienie uczuć i zachcianek. W takim środowisku rodzi się wiele marzeń, projektów i złudzeń, i wielu jest jeszcze takich, którym się zdaje, że nałapanie jak największej ilości nie tylko „martwych“, ale i zginiętych dusz, zagarnięcie jak największej przestrzeni pod własną władzę państwową, zapewni zbawienie ojczyzny. Jest to zasadniczy błąd państwowej idei, który z czasem doprowadzi tę ideę do bankructwa, gdy się ludzie przez upływ krwi przekonają, że problem nacjonalistyczny nie jest do rozwiązania w drodze państwowości. Ludzi można uszczęśliwić nie przez politykę, lecz przez etykę. Czyniło się coś pod tym względem w przeszłości, ale niesłuchanie mało i niedołążnie. Udowodnię to na jednym tylko przykładzie:

Alkohol jest trucizną cielesną, moralną, o tem nikt od dawna już nie wątpi. Alkohol sprzyja wprost nadzwyczajnie szerezeniu się zbrodni wszelakich, chorób najróżniejszych a zwłaszcza wenerycznych i gruźlicy, nerwowych i umysłowych. Alkohol jest plagą społeczną pierwszego rządu, jest on też bezpośrednią przyczyną ostrych szatów bandytyzmu, chuligaństwa i chronicznego zwyrodnienia moralnego, zdziwienia i chamstwa, a zarazem szpetoty cielesnej w całej budowie i wyrazie twarzy.

O tem wszystkim wiemy od dawna. I jakże przeciwdziałaliśmy tej pladze społecznej? Tylko słowem mówionem i pisanem. Czynów nie było. Gdyby wychowawca ułatwiał dzieciom dostęp do ostrych narzędzi, broni palnej i składu z truciznami odsunięto by go od działalności wychowawczej jako nie poczytalnego. Gdybyśmy przypuszczali, że niemowlętom można wytłomaczyć skutecznie niebezpieczeństwa grożące im od pewnych przedmiotów, nie potrzebowalibyśmy przed niemi tych przedmiotów ukrywać. Wiadomo, że prawie wszyscy ludzie popadają łatwo w nałogi a jednak producenci trucizn wespół z rządem państw wyszukują słabostki ludzkie dla dochodu. Ustawodawcy zdobyli się dotąd zaledwie na pewne ogra-

niczenia, które łatwo obejść dla braku ekzekutywy. Tam gdzie można użyć choćby głupio ludzie są niemowlętami niezdolnymi do stanowienia o sobie samych, bez własnej szkody. Wolność produkowania i sprzedawania napojów alkoholowych jest nastrożeniem pokusy, której ludzie zwalczać nie umieją. Gdyby elita społeczna i inteligencja była brała energicznie i skutecznie prewencyjne w obronę przed znieprawieniem na różne sposoby, nie potrzebowałyby się społeczeństwa obawiać katastrof społecznych.

Samozwańcza elita społeczna t. j. dynastia i ich pomocnicy a więc rządy, dyplomaci, kapitaliści *et tultti quanti*, wywołała wojnę dla własnych ambicji i korzyści ale kosztem zdrowia, życia i mienia chłopca, robotnika i stanu średniego czyli tak zwanej inteligencji. Wszystkie te trzy warstwy skrwawiły się okrutnie. W tej strasznej wojnie, której żadna z nich nie chciała, ale też i żadna nie śmiała tego wyraźnie oświadczyć, bo jednostka nie ufała jednostce, a między warstwami społecznymi nie było również ani zaufania wzajemnego, ani łączności. Rozdzieliła ich polityka, ta pląga ludzi i ludów pozbawiona etycznego pierwiastka. Nie odbudowywać należy społeczeństwa, bo nigdy nie były zbudowane, ale na nowo budować. Niech mi wybaczą nasi politycy, że otwarcie stwierdzę brak wśród nich takiego, któryby dorósł do takiego zadania. Musi to być polityk, wódz, dyplomata, kaznodzieja, prawodawca, sugestjoner, na miarę eugeniczną co najmniej Mojżesza. Może gdzie drzemie wśród ludzi taka potęga.

Ujmuję te sprawy z tak szerokiego stanowiska w czasopiśmie wychodzącym na gruncie Zakopanego, gdyż ono gości wielu wybitnych ludzi z całej Polski, a mam przekonanie, że po wojnie ruch ten wzmoże się o wiele stopni. W górskiej atmosferze przemieszkują jakaś tajemnicza siła, która ciasne dusze po pewnym czasie przygniata, a na umysły i uczucia wyższego pokroju wpływa wybitnie krzepiąco i twórczo podnieca. Dla tego ludzie wrażliwi a głębsi, dusze artystyczne i umysły kontemplacyjne chętnie w górach przebywają. Niezależnie tedy ziarna, które we mnie dojrzało i sięje je właśnie tutaj, bo może znaleźć głębię urodzajną, chociaż wiem, że „Echo Tatrzańskie“ nie cieszy się wielką poczytnością. Czytelnicy poszukują sensacji politycznych i innych — eugenika nie

zajmuje ich, bo nie mają do niej przygotowania, ani zachęty. Na innym miejscu poświęcam jej więcej czasu; tu wspomnę tylko mimochodem, że mając władzę i pieniądze wykupiłbym i zniszczył wszelki zapas napojów alkoholowych i zakazał wytwarzania alkoholu do picia. Byłby to mój pierwszy czyn eugeniczny na wielką skalę. Drugi, to ufundowanie kilku wzorowych zakładów eugenicznych, aby ludziom pokazać, jak należy żyć eugenicznie a więc pracować, modlić się, wypoczywać, uczyć się, sypiać, ubierać się, myć, kąpać, czesać, jednym słowem, jak uprawiać ciało i ducha. Zakłady eugeniczne byłyby to świątynie poświęcone kultowi szczęścia ludzkiego.

Pierwszą taką świątynię radbym widział w Zakopanem. A złożyłby się na nią mogła cała Polska, aby pierwsza latfipa światła eugenicznego z pod Tatr światu rzucała swe promienie.

Tylko eugenika może uratować ludzkość, która tonie w bagnie materializmu. Tak! to potop! materializm zbiorowości wyszedł z materializmu jednostek.

Ludy instynktem tłoczą się do korabia państwowości narodowych, ale czy się dzieje w tym korabiu? Chaos międzynarodowy i śródnarodowy. Zgiełk i wrzask. Gorze, gorze nam! Do broni! do broni! I wolności naszą śpiew, śpiew, śpiew, a gdzie spojrzeć bluzga krew, krew, krew. Marność nad marnościami! Gdzież ta wolność? W krwi może i mordowaniu? Więc znowu krzyk: Precz z bronią, do wiosel i żerdzi. A korab tonie. *O vanitas vanitatum!* O chore ludzkie rozumy, chora wola i chore uczucia. Przybądź higieny ducha i ciała, przybądź etyki i estetyki! Przybądź eugeniki! Bo tak długo trwałe szczęście ludzkie będzie niedościgłym marzeniem, dopóki ty nie staniesz się rzeczywistością.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Joanna d'Arc.

*Objęły ją płomienie tak,
że była, jak ten krwawy ptak,
co leci hen w pożarach...
Na czole miała kłóty znak,
otwarty ku błękitom szlak,
wszak brała udział w czarach!*

*I stała tak bez łez, bez skarg;
choć płomień palił kwiat jej warg
i warkocz złotowłosa...
Na ludzki przywiedziona targ,
gorzała już Joanna d'Arc
i żywa szła w niebiosy!*

*Zakończył kościół o nią spór
i jednogłośnie wiernych chór
skazywał ją na śmierć,
tak samo orzekł święty zbór;
ze jedną jest z wyklętych cór,
zmażaną z ludzkich serc!*

*Więc szła... jakby jej ciężył grzech
od złości wszech, od ludzi wszęch
na śmierć, w daleki świat...
natchniona cór szarych strzech,
pasterka, wieszczka leśnych ech
i kwiat wieśniaczych chat!*

*Nie palił jej tak ognia zar
nie trwożną, była ludzkich kar,
szła na śmierć tak pogodna,
lecz ten szyderczy ludzki gwar
i zarzut ten o kłam, o czar,
przeszył jej serce do dna!*

*Płonęła już, jak ognia słup
i w modrych oczach miała grób,
w płemiennych stojąc szatach,
szła już na pastwę skrom, na łup,
u której niegdyś białych stóp
sztandary stało w kwiatach...*

*Lecz tej idącej w blaski zór
rodzina wieś się jawi już
w pół we śnie, w pół na jawie...
wokół pachną kwiaty róż,
jaśminów, wiśni, bzów i grusz
i taki kwitną prawie...*

*Z daleka grają pluski fal,
wśród kwiatnych tak, pachnących hal,
gdzie wiodła ją tęsknota,
ucichnął w duszy wszelki żal,
bo oto idzie w jasną dal,
w ojcowskiej chaty wrota!..*

*W około słyży borów szum...
I nie patrzyła już, jak tłum,
płwał na nią i oszczercę,
jak piętrzy się płomieni tłum
i jak sędziowie czynią rum
wołając spom tej „ścierce“.*

*A jej się zdało, że to z chat,
matula idzie, ojciec, brat,
tu ku niej przez manowce,
że ją już wyswobodził świat,
że wyzwolona z więzów krat,
paść idzie białe owce...*

*Tak jej w płomieniach zdało się,
że skalną jakąś różę rwie,
co tam pod krzyżem rosta,
że to dziewczę jeszcze dnie
i że jej Pani niebios śle,
znow skrzydlatęgo postła!*

*I płomień, jakby jej się śmiał,
tysiącem blasków, tęcz i strzał,
to szeptał jej modlitwę...
Nie czuła już, że w tłumie stał,
że kamieniami na nią siał,
co w wałną wiodła bitwę...*

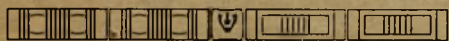
*A płomień szedł, jak cichy szmer,
to rzucał złote gwiazdy skier,
to płąsał w skrętach węża,
rozsywał się w sto rac i gier...
Jej duch już szedł do innych sfer,
duch ludzki, co zwycięża!*

*Ta moc, co więcej nie zna trwóg,
kiedy opuszcza ziemski próg
w płomiennych błyskawicach
i ta, co jest jak Etny huk,
która króluje, jako Bóg
na gwiazdach, gór przyłbicach!*

*Bo szedł już z nieba anioł ten,
co sercom ludzkim daje sen,
przywiera łzawe oczy...
w dziewiczych włosach, jako len
do gwiazd tęczowych poszła hen,
do modrych nieb przeżroczy!*

*Już ponad ziemski przeszła strach,
lecąca ta w pożarnych skręchach
nad ludzkich klątwę troski,
w dzieciennych wymarzony snach,
otwierał się niebieski gmach,
Joannie d'Arc... tej boskiej...*

Brody 1910.



KAZIMIERZ TETMAJER.

Aforyzmy.

(Z książki p. Tetmajera pod tym tytułem wybieramy drugi szereg oryginalnych i ciekawych myśli).

99. Jedną z cech istotnej wyższości jest pobłażliwość.

105. I konsekwentni i niekonsekwentni wymagają konsekwencji u innych.

117. Ludzie potrzebują trochę pochlebstwa, jak wody kwiat.

118. Ludzie są równi, tylko nierówność ich dzieli.

122. Dziecko jest podobne do rośliny, człowiek dojrzały do zwierzęcia, starzec do drzewa.

137. Nieraz załamałoby się ręce, gdyby się nie musiało splunąć.

141. Wykwint psychiczny jest bardzo często obcy wykwintowi z salonu.

143. Jeżeli chcesz zrobić przyjemność wnieść się i spadnij.

154. Szkoda drzewa, które nie wyszumiało całej melodyi.

160. Bagatela jest klątwą życia człowieka.

166. Wiersz jest arystokracją mowy.

167. Pisarz rozsądny nie czyta nikogo: gorszych od siebie, bo poco? lepszych, żeby się nie martwić.

182. Dwa są rodzaje wielkich panów: wielcy panowie i wielcy ludzie.

183. Ludzie dzielą się zasadniczo na dwa rodzaje: tych, co muszą zarabiać i tych, co niepotrzebują zarabiać.

190. Najgłępszą stroną głupoty jest naiwność.

195. Niema dziś cudów — przyzwyczailiśmy się i do rodzenia kobiet i do rośnięcia zboża.

197. Kto może zdobyć sławę niech ją ceni, jak mur ochronny.

212. Świństwem żyjesz — świństwem zgnijesz.

232. Wojny dla ludzkości są jak porody dla kobiety: nie chciałyby więcej rodzić, gdyby nie zapomniała cierpienia.

235. Melancholia jest ojczyzną myśli.

240. W górach wysoko, nie trzeba zwracać uwagi na przepaść.

241. Najpiękniejszy obraz „Święty gaj“ Boecklina — ofiarują tam: drzewom, chmurom, morzu...

247. Krzywdy serca nagrodzić nie można — pamiętaj o tem dziecko.



ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

TATRZAŃSKIE

UTWORY GOSZCZYŃSKIEGO.

I. Sobótka.

Podróż do Tatr i ich dzikie piękno odbiły się wielokrotnym echem w twórczości artystycznej Goszczyńskiego.

Najlepiej wykonanym i najdoskonalszym z tatrzańskich utworów Goszczyńskiego jest jego „Sobótka“.

Już w „Dzienniku podróży do Tatrów“ widzieliśmy z jakim uwielbieniem odnosił się do Tatr i do skalnego Podhala Goszczyński.

To uwielbienie odbija się także wyraźnie w całym szeregu utworów artystycznych poety, a także w „Sobótce“.

Treść „Sobótki“ opartą jest na wewnętrznym przeżyciu Goszczyńskiego w Tatrach, jest bowiem fantazją poety na temat życia góralskiego, zresztą zupełnie dowolną, jak to udowodnimy.

Pierwiasek i temat ludowy, który miał nadawać piękno i charakter temu poematowi, został dowolnie przerobiony na całość dosyć ciekawą, w której są ziarenka góralskich wierzeń, zwyczajów i podań, ale całość niczem góralszczyzny nie przypomina.

Nawet postacie tu występujące nic góralskiego w sobie nie mają, chociaż Goszczyński zamierzył przedstawić w nich górali.

Głównym bohaterem „Sobótki“ jest „Janosz“, z odpowiednich ustępów „Dziennika podróży do Tatrów“ wynikałoby, że ma to być przesławny hetman zbójów tatrzańskich „Janosik“.

„Janosz“ jednak Goszczyńskiego nic góralskiego. a nawet idę dalej, nic realnego w sobie niema!

Zostaje on rozbójnikiem, z tego jak wyznaje powodu, ponieważ dziwożony zabrały mu jego ukochaną Kasię.

W poemacie jednak występuje on raczej, jako bohater „narzekający“ nad stratą swej Kasi i o wiele więcej podobny jest do płaczącego Wertera Goetego, aniżeli do legendarnego hetmana zbójników tatrzańskich, który „bogaty brał, a biednym dawał“ i za to zbójce miłosierdzie zginął na szubienicy!

Także i inne osoby tego poematu niczem górali nie przypominają prócz zewnętrznego stroju, niekiedy barwnie i błyskotliwie opisanego, jak np. opis odzieży towarzyszy Jánosza.

„Brodate twarze, odzież ich jednaka;
Czerwono szyta guńka na opaszki,
Rzęsno jarzące szkiełka u kołpaka,
Kończan na plecach, sążniowe watażki,
Szerokie pasy, za pasem topory,
Włos pokręcony w obfite kędziory,
Tu wisiał, w krasne wstążeczki ujęty,
Tam w skrzydła wiatru płątał swoje skręty“.

Więcej góralszczyzny ma w sobie tło „Sobótki“. W „Sobótce“ bowiem zebrał Goszczyński prawie wszystkie legendy i podania góralskie, a to o dziwożonach, Mnichu, królu wężów tatrzańskich i t. d.

Wszyscy bohaterowie poematu czują przed temi widziadłami paniczny strach, nie wyłączając samego Jánosza, zbójnika tatrzańkiego.

Ukazanie się Mnicha np. jest symbolem i zapowiedzią nieszczęścia, a nadmiar tych widm, wężów, dzi-

KAROL WÓJCIKIEWICZ.

Pierwszy śnieg.

Z cyklu: „Podhale“.

wożon wpływa ujemnie na jasność i przejrzystość „Sobótki“.

Mimo tego niekorzystnego wpływu na całość poematu, przyznać się musi, że ta cała rzesza duchów, czy półbożków jest istotnie góralskim wynalazkiem i ona to nadaje poematowi piętno tatrzańskie.

Najpiękniejszymi jednak ustępami „Sobótki“ są strofy poświęcane opisom przyrody.

Te są niezwykle dokładne i bardzo piękne, i należą do najprzedniejszych obrazów przyrody w całej polskiej literaturze.

Do takich obrazów należy opis doliny nowotarskiej po burzy, we wstępie do tego utworu.

Dolinę tę lubił oglądać Goszczyński ze szczytów Wyżni i nieraz jej czar tajemny podziwiał.

Opis ten ma w sobie całe piękno i realizm lokalnego kolorytu i kto zna ten widok, temu opis poety wbija się w pamięć na wieki.

„Z niebios podhalskich uchodzi ulewa,
jak nieprzyjazne wojsko z pól pogromu,
sztafardem tęczy od Pienin powiewa
i coraz bliżej wypuści strzał gromu

Podhalska ziemia zdyszana po burzy,
kiedy niekiedy grzmotem z głębi runie,
kiedy niekiedy z lasów mgłą zakurzy
i jak westchnienie po górach ją sunie.

Wyżnia, jak pani, patrzy ze stolicy
na gród olbrzymi olbrzymki-Łomnicy,
co błękitnieje w południa przeźroczu.
Pomiędzy Wyżnią, a nawałnic miastem,

lśni Nowotarskiej doliny opona,
w srebrnych potoków węże zapleciona,
tatrzańskich borów cieniem narzucona
wysłana lasem, głęboka dolina,
po której stopniach nurt Łopusznej schodzi“.

To właśnie piękno obrazów przyrody w „Sobótce“, a z drugiej strony pietyzm i uwielbienie Goszczyńskiego dla gór, czyni „Sobótkę“ mimo wszystkich usterek etnograficznych, dziełem o wysokiej wartości artystycznej, którego w literaturze tatrzańskie pominać nie można, chociaż do niej właściwie nie należy.

Na naszej skalnej glebie wyrosła i naszym Tatrom poświęcona ma „Sobótka“ bowiem za mało indywidualnego pierwiastku góralskiego, byśmy ją za naszą uważać mogli, ale jako wyraz tych uczuć, które Goszczyński żywił dla naszego Podhala jest ona utworem znamienym, a w literaturze polskiej, jako utwór artystyczny ma miejsce zapewnione.



Znikły roje gwiazd w niemierzchnącej gloryi, popłynęły w bezkreśną głęb niepewrotną sierpniowe „łzy Wawrzyńca“, a w eterycznej otchłani przestała się srebrzyć i skrzyć ławica wieczystej, mlecznej drogi.

Mnogie kształty i kolory bogatej jesieni omotane nudnemi mackami listopadowej meduzy zbladły jak mury pustego głuchego zamczyska.

Łąki poprzetykane ongiś wzorami kaczęćców i niezapominajek, wyszłyte szlakami purpurowych maków, girlandami liliowych dzwonek i gwiazdzistych rumianków, obumarły i usnęły letargicznie, przykryte brudnym, wytartym dywanem martwych liści.

Bezruchowe, jakby z brązu odlane kolumnady pni załamały w milczeniu mocarne a bezsilne, nagie ramiona.

Ciężarny, matowy wiszar pierzyniastych obłoków czyha groźnie, by w upatrzonej chwili runąć nawałną potęgą i zać postarzała melancholiję jesienną zimną bielą śniegu

Mętnieją nieprzeliczone, górskie profile i toną w brzemienym stropie niebios, skąd jak płaczące potoki łez, mżą lekuchne a natrętne krople mgły, lub deszcz jednostajnie gra na rynnicy, niby ochrypla gromada dud organowych.

Po starych sadach włóczy się szary gmin ptasi i kracze monotonne psalmy, wtóruje niedosłyszanej muzyce mgieł.

Tłum obłudnych płaczków-wron żali się i sruje motywy tęsknoty, wystraszając kryjące się pary elfów w Hulinie.

Majestatyczny bezmiar i głucha martwota.

Po czarnych, nieprejrzanych nocach późne, nieśmiałe świty i smętek niewywiarty, senny wsączają się powoli.

Za nimi zaś Zima w prostym, niewyszukanym stroju, z srebrno-białym zawojem na głowie, z bezdennej zapaski rozsypuje hojnie, pełną garścią zimne, białe kwiecie.

Łabędzie, lekkie puchy.

Zasadnicze rysy jesieni nikną a biel śnieżna stroi przyrodę w jedną barwę i jedną melodyę.

Od połonin i hal Bereźnika wionęło coś astralnym szkliewem i chłodnym zapachem ossyanowskiej nocy.

Cmentarny całun zimy...

Szczawnica, w listopadzie 1918.

Nowotarskie dzwony.

Królewskie dzwony miasta Nowego Targu z czasów Wazów odezwały się kiedyś po długim milczeniu na nowo!

Rok temu groziła im ze strony austriackiego rządu rekwizycja i wysyłka na front!

Wtedy to za starymi dzwonami ujęły się kobiety nowotarskie i postanowiły święcie nie oddać ich austriackim posiepakom. Właśnie rok temu toczyła się ciekawa, a nawet tragiczna walka.

Dzielni obrońcy austriackiej ojczyzny wybudowali rusztowanie, znieśli bloki i łańcuchy i zabierali się do zdjęcia dzwonek.

Wtedy to kobiety i dzieci rozebrały rusztowanie, a łańcuchy i bloki wrzuciły do Dunajca.

Wtedy to cały świat i wszelka władza, wojskowa, starościńska i gminna stanęła przeciw „babom“, które jednak do ostatka wytrwać postanowiły.

Ile jednak one przytem przeżyły, ileż się nie nacierpały, zanim sprawa się powiodła. Dzień i noc w deszczu i na mrozie październikowym stróżowały pod wieżą, a ile razy przybliżał się patrol wojskowy, tyle razy odzywało się jękiem trwogi serce starych dzwonek, — a już w dzień, czy w nocy z szarych zaułków miasta leciały pędem otulone chustkami baby na placówkę, pod wieżę, na odsiecz gotowe!

Bywały przytem chwile podniosłe!

Oto późnym listopadowym wieczorem idzie rynkiem jakiś patrol wojskowy, z podejrzanym zamiarem.

W tej chwili, ci tam chłopcy, jak wróble siedzący na wieży, uderzają w dzwon na trwożę i oto schodzi się tłum tysięczny, otacza piersiami własnymi wieżę i zaczyna podnosić — pełną majestatu pieśń: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“.

Wichr dał, śnieżnica biła w twarz i oczy, ale miało się wrażenie, że chociażby sam arcybój Hindenburg przyszedł wtedy po dzwony, byłby ich nie zdobył.

Przetrwały nowotarskie kobieciny to wszystko, dzień i noc na mrozie, zostawiły dzieci i mężów i gospodarstwo i strzegły wiernie dzwonek przez parę tygodni bez spoczynku prawie i bez ciepłej strawy!

Zdawało się jednak, że walkę z przemocą trzeba przegrać!

Zdobyły się kobieciny na stawkę ostatnią, pojechały do Wiednia do

cesarzowej i uzyskały pewną... zwłokę w rekwizycyi.

Wtedy to zdobyły się przy pomocy mężów i młodzieży na czyn radykalny!

Oto kiedy w zimie wysoki śnieg obsypał wieżę wokoło, nawożono słomy i na tę słomę spuszczone dzwony z wieży i ukryto w bezpiecznym miejscu.

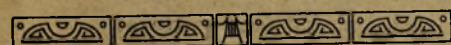
Tam przetrwały rok!

I oto doczekawszy się wolnej Polski wyszły napowrót królewskie stare dzwony ze swego ukrycia, zawisnęły na wieży i zagrały po raz pierwszy ku czci tych kobiet — „bab“ nowotarskich, które je od posłuszeństwa cesarzowi uwolniły.



OD WYDAWNICTWA.

Donosimy Szanownym Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjacielom naszego pisma, że z powodu śmierci wydawcy „Echa“ ś. p. A. Z. Zembatego jesteśmy zmuszeni do 1 maja 1919 zamienić nasz dwutygodnik na miesięcznik, a dopiero na letni sezon 1919 przystąpimy z powrotem do wydawania dwutygodnika, lub tygodnika, gdy warunki wydawnicze będą dla nas pomyślniejsze.



KRONIKA.

Sprawa aprowizacji powiatu. Z każdym dniem staje się gorszą i trudniejszą. Klęska przedwczesnych mrozów przecięła dowóz ziemniaków do powiatu na czas dłuższy tak, że obecnie jedynym ratunkiem mogłoby być sprowadzenie zboża. Nad tą sprawą debatował w niedzielę 24. listopada miejski komitet likwidacyjny pod przewodnictwem Dra Niezabitowskiego.

Obrady zajęły kilka godzin czasu, a skończyły się uchwałą wysłania delegacji z łona komitetu do Dra pośła Bednarskiego, jako komisarza powiatowego w następujących sprawach:

1) Założenia jatki mięsnej dla miasta, po cenach tańszych od dzi-

sijszych, a to przez sprowadzenie bydła z sąsiednich powiatów, gdzie ceny są znacznie niższe.

2) Postanowiono ograniczyć wykup masła i jaj na rynku nowotarskim w jarmarki przez przekupni i lichwiarzy, a to w ten sposób, że przed godziną 11. rano tych artykułów wykupywać nie będzie wolno.

3) Postanowiono zwrócić się do „Spółki chowu drobiu“ o niższe ceny jaj, wobec braku wszelkich artykułów spożywczych.

4) Radzono nad tem, by wykup masła po centrali objął „Bazar podhalański“, lub też by założono w N. Targu mleczarnię!

Stwierdzono przy tem, że na Podhalu panuje dotkliwy brak żywności i uchwalono zwrócić się przez p. Dra Bednarskiego do „Polskiej komisji likwidacyjnej“, aby ona ratowała miasto i powiat od niechybnie grożącego mu głodu, gdyby rychło żywności do nas nie posłano.

Sprawa gimnazjum nowotarskiego jest jak słyszymy na dobrej drodze, bo już w najbliższym czasie szpital „Czerwonego Krzyża“ ma przenieść się gdzieindziej.

Nareszcie może za parę miesięcy nasza młodzież powróci już do swego zakładu, który oczywiście trzeba będzie naprzód zupełnie niemal w środku odnowić, odświeżyć, a nawet po części wewnątrz przebudować, aby nie narazić młodych pokoleń na zakażenie się gruźlicą!

Sprawa Kilimu zakopiańskiego, znana Czytelnikom naszym z artykułu p. dra Diehla, umieszczonego w numerze 4-ym „Echa Tatrzńskiego“, a powtórzonego w numerze 221. krakowskiego „Głosu Narodu“, dostała się przed forum sądowe. Z powodu osobliwego „kupna“ warsztatu i zapasu towarów przez dyrektora-referenta tego Stowarzyszenia, p. Jana Dworskiego. Prokuratorja Państwa wdrożyła przeciw niemu dochodzenia o zbrodnię oszustwa.

Konkurs Towarzystwa „Sztuka Podhalańska“ na urządzenie wnętrza kościoła drewnianego wiejskiego, na ozdobienie fegoż barwami i na polichromię kaplicy Matki Boskiej Różańcowej w kościele parafialnym w Zakopanem — został przedłużony o trzy miesiące t. j. do 1 lutego roku 1919. Wydział Towarzystwa stara się o zdobycie funduszków na podwyższenie nagród.

Wojsko polskie na Podhalu. Kilkuset zgrabnych chłopców, jak na-

sze smreczki, pobranych przy ostatnim poborze z trzech najmłodszych roczników wprawia się już w chlubny obowiązek służenia Najjaśniejszej ludowej Rzeczypospolitej polskiej, na tak zwanem „Czerwonym“ w Nowym Targu. Komendantem Podhala jest nasz pułkownik Galica, komendantem miasta znany taternik współpracownik „Echa“ p. Marjan Zaruski.

Sądzimy i cieszymy się z tego, że pod takim kierownictwem młodzież Podhala wprawi się na dzielnych obrońców ojczyzny.

W pracowni p. Brzegi powstają piękne rzeźby ściennie do pokrycia ścian sali w dworze p. Uznańskich. W ten sposób dzisiejsze Podhale stworzy dla potomności dzieła sztuki we wszystkich kierunkach.

Z tegorocznej wystawy obrazów w Zakopanem.

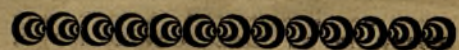
Na tegorocznej wystawie obrazów w Zakopanem wyróżniały się precyzyjnością wykonania i subtelnością kolorytu pejzaże p. Gałka.

Obrazy te, pełne miękkości i poetycznego czaru, posiadają wysoką wartość artystyczną, przedstawiają wybredne i wykwinnie wykonane widoki Tatr. P. Brzedze w rzeźbie, a p. Gałkowi w malarstwie życzy my szczerze w dalszej pracy wytrwałości i powodzenia.

Hiszpanka w powiecie przygasa. Porwała ona u nas dosyć ofiar w kwiecie wieku. W Ostrowsku i Harkłowej zmarło po kilkanaście osób. W Waksmundzie wymarła prawie cała rodzina rolnika Waksmundzkiego, zmarła mu żona, trzy córki i syn, który, co dopiero ukończył z celującym postępem gimnazjum nowotarskie.

Obecnie zaczyna się w powiecie zwłaszcza wśród dzieci panowanie szkarlatyny. Do szerzenia się chorób przyczynia się wycieńczenie wojną i brak żywności.

Likwidacja centrali aprowizacyjnej postępuje powoli naprzód, już dwa tygodnie wysprzedaje się jarzyny, owoce, zapalki, a obecnie soki.



POLECAMY:

Dr Gabryszewski: Na przełomie —40
Nieboziemski: Dumania eugenetyczne na dnie rowu podtatrzńskiego 1-20
Pertinax: O przyszłość Zakopanego 1—

KSIĘGARNIA PODHALAŃSKA
A. Z. ZEMBATY, Zakopane.